Official organ of the 1st CORPS of Polish soldiers in Jersey City, and in the surrounding places.

Official Organ of the Polish political independent CLUB in Jersey City N. J.

Organ of the branch of the SOLDIERS SOCIETY „KRAKUS" in Perth Amboy, N. J.

Official Organ of the first battalion of the „free Polisch Shooters" of North America.

Official Organ of the 1st CORPS of Polish soldiers of the State of Pennsylvania.







„PATRYOTA"
Tygodnik polityczny, naukowy i społeczny.

Wychodzi co piątek i kosztuje:

W Stanach Zjedn. i Kanadzie — dolar 1.50 rocznie
W Niemczech — marek [illegible]
W Austryi — [illegible]
We Francyi — frank 10.00

Pojedyńczy numer 5c.
Wszelkie listy i pieniądze wysyłać pod adresem:
T, Wąsowicz, wydawca
1831—1833 Frankford ave. Phila.

THE WEEKLY „PATRYOTA"
PUBLISHED EVERY FRIDAY
The oldest Political Polish Newspaper in Pennsylvania. It has a large circulation in the U. S. & Canada.
Represents the interests of more than 2,400 000 Poles living in U. S.
Subscription $1.50 per year.

Address:
1831—1833 Frankford ave.
Philadelphia Pa.

ORGAN URZEDOWY I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH I KLUBU NIE. JANA III-go SOBIESKIEGO W JERSEYCITY, I OKOLICY.

Z krwi i kości naszych powstanie mściciel narodu! — Bóg i Ojczyzna" — Pamiętaj, że Ojczyzna nasza to relikwia święta!

No 36 rok VII — (Entered at the Post office of Philadelphia at second class mail matter — Philadelphia, dnia 22 WRZESNIA 1896

CZEMU NALEŻY GŁOSOWAĆ ZA SREBREM A NIE ZA ZŁOTEM.

(Why we shall vote forGold and against the Silver?)

Prawie wszyscy ekonomiści, badający naukę o pieniądzu, godzą się na to zdanie, że pieniądz jest miernikiem wartości, t. j. że za pomocą pieniądza możemy mierzyć i podwyższać ze sobą wartość każdego wyrobu, każdego towaru. Wiadomą jest ogulnie rzeczą, że za dobry pieniądz więcej towaru nabyć można, jak za lichy i mniej wartościowy. Dolar złoty reprezentuje całą swoją wartość t. j. 100 centów i za takiego dolara można też kupić towaru za pełne 100 centów. Przypatrzmy się ale co można będzie kupić za dolar srebrny podówczas, gdyby broń Boże! partya srebrna miała przy listopadowych wyborach wygrać. Otóż ten dolar srebrny nie będzie i nie może być wart [illegible]szych 100 centów, albowiem partya srebrna domaga się wybijania dolarów w stosunku 16 do. 1, to znaczy, że chce ona, aby wartość srebra była 16 razy mniejsza jak wartość złota podczas gdy obecnie wartość srebra jest 30 razy mniejszą jak wartość złota, czyli innemi słowy za 1 funt złota można dziś kupić 30 funtów srebra. Dolar zatem srebrny w przyszłości miał by tylko połowę wartości niniejszego dolara czyli byłby wart pięćdziesiąt kilka centów. Skutki tego [illegible] zwłaszcza dla biednej [illegible] byłyby [illegible] te towary, za które dzisiaj [illegible] jednego dolara musianoby [illegible] 2 dolary i tak n. p. [illegible]ków, które dziś można [illegible] za dwa dolary kosztowałaby [illegible] dolary, bochenek chleba [illegible] centów kosztowałby 10 centów i t. d. Naturalnie wzrost [illegible] towarów najbardziej by dotknął klassy pracujące czyli biednego [illegible]. Przypuśćmy bowiem [illegible]ik zarabiający 10 dolarów na tydzień. Wydaje dziennie na swoje potrzeby [illegible] tygodniowo, to za czasów sławetnej partyi srebrnej wydawać by musiał 8 dolarów. Naturalnie, że bogatych ludzi waluta srebna nie dotknie tak bardzo. bogaty człowiek który wydaje rocznie dziś na swoje utrzymanie 5,000 dolarów, będzie wydawał 10,000, a jeszcze [illegible] nadwyżkę schowa do [illegible], ale jeżeli biedny i [illegible] bieda istniejący człowiek będzie musiał trójnasób łożyć na swe utrzymanie to z pewnością wkrótce się spotka z gryzącą nędzą.

Do tego należy jeszcze zauważyc, że partya złota chce podwyższyć cło na wszystkie towary zagraniczne przez co będzie możebnym podnieść handel i towar tu w Ameryce. Tanie towary europejskie, ja[illegible] dla tego [illegible] od naszych, bo robotnik [illegible] krajach jest tańszy, przysłane tu do Ameryki robią nam olbrzymią konkurencyję i powodują [illegible] w naszych fabrykach. Jeżeli na te towary nałożone będzie cło tak wysokie, że amerykańskie wyroby będą tańsze jak importowane. to i fabryki pójdą w ruch i robota się ruszy.

Partya srebrna nietylko zaś, że chce nas obdarzyć lichym pieniądzem ale nadomiar nieszczęścia chcę obniżyć jeszcze cło na wyroby zagraniczne tak, że wszelkie kraje napchają nam tu swego towaru bez liku, a nasze fabryki mogą dalej spokojnie spoczywać, a ludzie z głodu umierać.

Tyle na dzisiaj, w krótkiej przyszłości [illegible] jeszcze nieraz do tego przedmiotu.

Sejm

Zjednoczenia Rz. Kat. pod opieką B. S. J.

W dniu dzisiejszym [czwartek] rozpoczął się Sejm Zjednoczenia Rz. Kat.

O godzinie 8-ej rano, Księża i delegaci przybyli do kościoła św. Wawrzyńca, w którym przewieleb. ks. szambelan Wawrzyniak odprawił Mszą św. w assystencyi ks. Kasprzyckiego i ks. Langa z Chicago. Wspaniały kościół św. Wawrzyńca był ozdobiony gustownie zielonemi festonami. Orkiestra chóru była wyborna. Kościół był wypełniony luźno, prawdopodobnie z powodu deszczu. — Po Wotywie, przemówił Wielb. ks. Tarnowski, witając delegatów w imieniu swojej parafii, w imieniu polonii naszego miasta, w imieniu Zjednoczenia i całej Polski —

Z Kościoła — wielebni kapłani w powozach a panowie delegaci pieszo z orkiestrą na czele [wśód deszczu] podążyli na Girard ave. do Germam Hall.

Na Hali dosyć gustownie przybranej otworzył Sejm Wielb. ks. Gulski najpiękniejszą modlitwą — bo odmówieniem „Ojcze nasz i Zdrowaś Marya". Następnie w bardzo krótkich słowach przemówił prezydent Zjed. p. Klemens Bieliński. Po nim zabrał głos Ks. Szambelan i mówił o oszczędności i Spółkach rolniczych a zakończył oświadczeniem: że dopóki lud nasz nie wykształci się, dopóki nie potrafi sam kierować swemi sprawami — dopóty kapłan polski może i powinien mięszać się do spraw jego i nadawać im właściwy kierunek. Po sprawdzeniu mandatów, postawieniu kilku wniosków na jutrzejszą sesyą, uchwalono wysłać telegram do Ojca św. Na tem zakończyła się sesya dnia pierw[szego].

O kwestyi polskiej w Rosyi

Podajemy z „Dzień. Poznan" uwagi korespondenta petersburgskiego wiedeńskiej „Neue Freie Presse" o kwestyi polskiej, którą tenże uważa za najważniejszą i najżywotniejszą ze wszystkich kwestyi wewnętrznych rosyjskich.

„Kwestya polska istnieje od lat kilkuset — od chwili, w której po raz pierwszy zetknęły się jako przeciwnicy oba te największe narody słowiańskie. Zdawało się przez chwilę, że pospołu zapanują całym wschodem Europy — ale porozumienie się wzajemnie stało się niemożliwem.

Katolicka polska poddała się zupełnie wpływowi Rzymu, podczas gdy rosyanie umieli zachować niezależność swą od wpływów obcych — i to było ich szczęściem. Postąpili za przykładem angielskiej Elżbiety i Gustawa Adolfa szwedzkiego, a w przeciwieństwie do hiszpańskiego Filipa II i katolickiej ligi siedemnastego stulecia. Polacy, zaślepieni, jak owi książęta zachodniej Europy, tracili zatem coraz bardziej wpływ polityczny im więcej uważali ulegość Rzymowi za kardynalne zadanie swych dążeń — aż zupełnie popadli w niemoc. Walka między Rosyą a Polską stała się zacięta. Z początku zawsze Polacy byli górą; bywało tak, że 10,000 polaków biło dziesięć razy większą ilość Rosyan. Jezuici Possewin i Skarga podniecali ten żar nienawiści — [ta]kiym wynajdował Dymitrów — i dzwon Iwana Groźnego głosił w Moskwie tryumf katolicko-jezuicki, której szermierze mszę [illegible] czytali na Kremlu. Znalazł się Minin, zwyczajny rzeźnik, i za jego przyczyną wyparto Polaków, a od tej chwili Rosya coraz to więcej się podnosić zaczęła odbierając katolickiej Polsce wiele wpływu na losy Europy. W niespełna dwieście lat później Suwarow był w Warszawie. „Hurra Praga" — i „Brawo feldmarszałku" — oto w krótkich lapidarnych słowach streszcza się napis na grobie Polski.

Mimo wszelkich łez przebijających się w pieśni ludowej, mimo wszystkich bohaterskich wysiłków w celu odzyskania niepodległości, swoboda zginęła na zawsze. Ci, którzy wierzyli mimo to w jej powrót rozproszyli się po Europie.

Na rozmaite sposoby pracowali dla tej idei wszyscy, w siermiędze, w mundurze wojskowym lub urzędniczym — w salonie i na trybunie — słowem i piórem. Po roku 1830 z pozornym entuzyazmem popierali budzący się liberalizm a w 30 lat później pomagali innym w zwalczeniu jego skutków; widzieliśmy ich i później we walkach publicznego życia zmieniając hasła, wiernymi stale byli tylko polityczno-religijnym tradycyom przodków; któż wiedział, czy byli więcej Polakami czy więcej ultramontanami, czy działają z własnej inicyatywy, czy też kierują nimi jak lalkami potężne obce wpływy?

* * *

Rosya wierzy w ostatnie. Prokurator Synodu, pan Pobiedonoscow, kategorycznie oświadczył: „Nie narodowość nie wiara są powodem przepaści, jaka dzieli Polaków od nas, ale poddańczość jaką Polacy okazują przodownikom Ecclesiae militantis (Kościołowi wojującemu) i Jezuitom, którzy wszelkiemi sposobami starają się zdobyć napowrót utracone ludy."

* * *

Jenerał Kirejew tak mówi o Polakach: „Słowo Polska zawsze wywołuje we mnie wspomnienie młodych lat i gniew. Polacy sami sobie winni, że są ciemiężeni. Myśmy często chcieli uwzględniać ich życzenia i za Aleksandra i za Mikołaja I. Monarcha ten obiecał Polakom konstytucyą i byłby dotrzymał słowa, ale Polacy odpowiedzieli: wszystko albo nic. Przez to utracili prawo do powoływania się na „prawo historyczne", którego zresztą nie uznają. Polacy żądają odbudowania Polski w terytoryalnych granicach 1772 roku — a więc zawładnięcia kilku milionami Rosyan. I na to Rosya ma się zgodzić? Towarzysząc arcybiskupowi Felińskiemu, który jechał do Petersburga „ad audiendum verbum", rozmawiałem z nim o stosunku sił polskich, do zaborczych. Feliński odpowiedział: „La Pologne ne raisonne pas, elle sent" — (Polska nie rozumuje ale czuje.) Mais la politique n'est pas une affaire des sentiments!" (Aleś polityka nie jest rzeczą uczuć) — Feliński odparł: „Charakter Polaka jest kobiecy, nie męzki. Nigdy nie porzucimy uczuć, które w nas wpoiła ziemia polska. Póty Rosya nie będzie spokojną, póki choć jeden Polak żyje na tej ziemi." — Niech kiedykolwiek ruch ultramontańsko polski przybrawszy poważniejsze rozmiary wystąpi przeciwko Rosyi prawosławnej—to odżyje w całej sile duch Minina."

— o —

Sprawy Wojskowe i Sokole.



Zawiadamiam Szanownych Członków Rządu Centralnego I-go Korpusu W. P. w pół. Ameryce iż posiedzenie III-go Kwartału odbędzie się w Piątek d. 18 Września 1896 o godz. 8-ej wieczor pod No. 205 Washington ul.

Z Uszanowaniem Jan Podczaski
Vice Sekr. Gen. 1068 Sussex st.

W Dureya Gwardya Bolesława Chrobrego otrzymała palmę zwycięztwa w postaci złotego medalu, w ćwiczeniach wojskowych jakie się odbywały na pikniku oddziałów młodzieży polskiej w Hanover Parku między Wilkes-Barre a Nanticoke.

W New Yorku odbył się w Cypress Hill Parku piknik I. Bat. Strzelców. Publiczność zebrała się dosyć licznie. Następujące Tow. wzięły udział w tym pikniku. Tow. Polonia, Tow. Harmonia, Tow. Sw. Cecylji, Tow. św. Józefa Tow. św. Stanisława, III. Oddział W. P. Krakusów i Klub P. L. A Republikański z New Yorku i Tow. Pułaskiego z Brooklyna. Medal złoty, jako pierwszą premję za celne strzelanie otrzymał p. J. Służewski. Oprócz tego rozdano wiele innych nagród.

W Newarku, tow. Tamborów przystąpiło do IV Oddziału W. P. Krakusów i Legionu.

W Chicago, ukazało się nowe pismo „Sokol" poświęcone sprawom sokolstwa polskiego w Ameryce. Redaguje [je] bezinteresownie p. Barszczowski. Każdy Patryota powinien popierać to pismo które stoi na gruncie narodowym i budzi duch patryotyzmu.

Herb Lis albo Bzura.

(Strzała w polu czerwonem, na hełmie [illegible])

Wieczór był późny i ciemny, nawet gwiazdy nie świeciły i księżyc skrył się za chmury. Powietrze parne, utrudniające oddech, zapowiadało burzę. Ale jasno i wesoło było w niskim i małym lecz wygodnym dworcu modrzewiowym, nad rzeką Bzurą, w pobliżu miasta Sochaczewa stojącym. W izbie czeladniej spała już służba nieliczna, ale w głównej komnatce obok alkierza palił się umiejętnie ułożony na kominie stosik tuczywa, aby tylko żywem i wesołem światłem izbę oblewał, bo do ciepła go nie było potrzeba. Zapiecek cały zapełniony był odpowiednio przygotowanemi drzazgami, które dokładane od czasu do czasu do owego stosu, starczyły za dzisiejsze lampy.

Wprost naprzeciw płonącego światłem komina, stały otworem drzwi alkierza. W nim wązki tapczan twardy jak życie rycerskie, a nad nim, wśród poza wieszanej na ścianie broni i zbroi, sterczał lis wypchany, w [illegible] jakby do skoku: Komnatka główna zapełniona była najprzód owym kominem wielkim, potem policami, na których stały gospodarskie naczynia, stołem, ławami, i jeszcze jednym małym w kącie tapczanem. Wszystko to świeciło czystością i wcale nie wyglądało nędznie, pomimo prostoty. Przeciwnie, wzorzyste makaty, nakrywające proste siekierą wyrobione stoły i łoża, świetność błyszczących naczyń na półkach, i zbroi przystrojonych gdzieniegdzie gałęziami jedliny, sprawiała wrażenie wesela dobrobytu i wygody.

Tóż samo można było wyczytać z postaci trzech znajdujących się w komnacie osób. Na stołku z poręczą siedział stary, siwy, ale prosty i krzepki jeszcze szlachcic, bokiem do ogniska zwrócony, z młotkiem i cęgami w ręcu, i naprawiał starą zbroję pradziadówską, sztukując młotkiem na wysokim stoliku, a raczej pniaku przed sobą. Pomagał mu przynosząc i odnosząc części uzbrojenia, czyszcząc, opatrując je piętnastoletni wyrostek. Naprzeciw nich siedziała niemłoda niewiasta, z wrzecionem furczącem, jakby jakie dziwne a bystre ptaszę we wprawnych ręcach. Niebogate, lecz porządne i dostatnie odzienie tych trójga ludzi, twarze ich poczciwe, i wyraz zadowolenia na nich wyryty, zgadzały się doskonale z wygodną prostotą ich mieszkania.

A — i tamu trzebaby co poradzić, tatusiu, ale jak...... — zapytał chłopiec, przynosząc [ze] ściany stara tarczę z wyrytym i pomalowanym na niej lisem. Ale tarcza ta była tak już częstą służbą zużyta, że lisa owego mało znać na niej było. Chłopak oglądał ją troskliwie.

— Ani wiem jakby ją naprawić, żeby znaczniejsze było. A jak zostawimy tak, to się ze wszystkiem klejnot zniszczy.

Stary szlachcic wziął tarczę z rąk syna i począł ją oglądać z niemniejszym wcale frasunkiem. Owszem, im dłużej oglądał, tem bardziej zachmurzała się twarz jego, tak wesoła przed chwilą. Dotykał palcami ledwo już znacznego klejnotu, mruczał i ciężko wzdychał:

— Hm — mówił —to prawda, trzeba koniecznie odnowić Czyby do płatnerza, czy do malarza czy do rytownika? ani wiem, a w każdym razie trzebaby z tem aż do Krakowa chyba jechać, do biegłego a uczonego majstra. Nieumiejętny mógłby co źle odnowić, odmienić lada kreskę, ogon albo nogę lisią inaczej zrobić i już klejnot byłby fałszywy, bo na zmiany wszelkie w szlacheckim klejnocie trzeba aż królewskiego i nadzwyczajnego jakiego wypadku. A tu ja nigdy nie byłem w Krakowie. Na bój idąc, nigdy mi jakoś tamtędy droga nie wypadała. Więc co tu zrobić. A i żniwa niedalekie, wyjeżdżać trudno poźniej, a teraz idziemy na Litwina.

Tak radzili i troskali się dwaj szlachcice o swój klejnot, jakby o dyament niezmiernej wartości szło, który musi iść do oprawy, a u niesumiennego majstra odmienionym być może na fałszywy. Wtem grom straszny zahuczał, aż dwór zatrząsł się w posadach. Kobieta wstała niespokojna.

— Ej, żeby grom nie uderzył we dwór! — zawołał szlachcic, patrząc na żonę.

— Właśnie też... trzeba zapobiedz — odrzekła. Poszła do alkierza, położyła zwolna dłoń na główce maleńkiej dziewczynki, śpiącej w kącie na tapczaniku, i rzekła:

— Wstań, moje dziecko, obiegnij obejście z dzwonkiem loretańskim poświęcanym, a dzwoń co siły, aby się chmury z ponad nas rozeszły, bo okrutnie pioruny biją.

Dziewczynka przyzwyczajona do podobnych rozkazów, wstała natychmiast zarzuciła trochę odzieży na siebie, matka nakryła ją od stóp do głowy dużą swoją chustką jedwabną, bo jedwab obroni od piorunu, i dała jej do ręki mały dzwoneczek. Dziewczynka wybiegła, matka usiadła znów koło ognia. Funkcyą dzwonienia od piorunu odbywały zawsze po dworkach najmłodsze dziewczynki, jako najlepsze istotki a więc najgodniejsze łaski Bożej. Biada i wstyd takiej dziewczynce, którejby matka zawahała się posłać z dzwonkiem; taka musiała coś zbróić ważnego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polska Korona.

Legenda z ust ludu tatrzańskiego.

Hen, za Dunajca wstęgą błękitną,
Hen, za Popradu modrych fal tonią,
Kędy tatrzańskie różyczki kwitną,
I gdzie się świerków oddycha wonią -
Jest góra jedna, śniegiem bielona,
Co szczytem swoim chmurzyska bodzie,
A kiedy z wiosną śnieżny lód skona,
Umywa stopy w potoka wodzie.

Dziwne się rzeczy dzieją w tej górze:
Tak w niej coś huczy, jak w rzecznym wirze,
Niby w jej łonie szaleją burze,
Niby w niej potok pędzi po żwirze
Idź na tatrzańskie zielone hale,
Gdzie owiec trzody pędzą na ziele,
W noc przy ognisku starzy górale
O dziwnej górze powiedzą wiele.

W wnętrzu tej góry żyją anieli,
Mają tam wieczne mieszkanie w skale.
Skrzydła ze złota, szaty ich z bieli,
Od onych w niebie nie inni wcale.
Z Maryi rozkazu ich tam zamkniono,
Będzie już temu długi wiek cały:
Odtąd w tej górze aniołów grono
Polską koronę kuje ze skały,
Dla nowej Polski nową koronę
I dniem i nocą kuje z kamienia.
Jak Marya zbierze łzy uronione,
Grono aniołów w perły je zmienia,
Ilekroć w Polsce oczy się łzawią,
Marya łzy zbiera, oczy ociera,
Wraz je anieli w koronę wprawią —
Aż się w niej dużo pereł nazbiera.

A że się Polsce szczęście nie śmieje,
I wciąż o wolność [jest] walka święta
Kędy się tylko polska krew leje,
Marya o każdej kropli pamięta:
A zaraz w kuźni te cherubiny
Z kropli krwi drogie kamienie robią,
Krew niewolników zmienią w rubiny,
Polską koronę w nią przyozdobią.

Z Maryi rozkazu kuźnię zrobiono,
Będzie już temu wiek cały:
I dniem i nocą aniołów grono
Polską koronę kuje ze skały.
Bóg dba o wolność lackiej krainy,
Więc codzień rano, jak tylko świta,
Z tatrzańskiej kuźni te cherubiny
„Czy już korona gotowa?" — pyta.
A to anieli mówią jednako:
„Jeszcze jednego brak nam kamienia!"
I wciąż czekają na chwilę taką,
W której Bóg wszystko w świecie pozmienia,
Czekają chwili, gdy Zygmunt z wieży
Tam na Wawelu, na zmartwychwstanie
Potężnym głosem w kraju uderzy —
I Polska cała z niewoli wstanie......

Wtedy im Marya brylant wspaniały
Ześle do kuźni w tatrzańskiej górze
Nic już nie braknie w koronie całej:
W Polsce zakwitną wolności róże!

Kaźmirz Kalinowski.

POLSKA KOLONIA

w Sturgerald Lake przy kolei St Paul and Duluth, istnieje od wielu lat i jest już 30 samili w tym punkcie. Warsoy są zadowoleni, kontenci i zbogaceni, bo ziemia doskonała i gliniasta, nadaje się do uprawy wszelkiego ziarna — drzew owocowych i jarzyn ogrodowych. [illegible] ago zbitego w lasy i jest do brze zaopatrzona w rzeki i źródła. Są tam wielkie naturalne łąki, które dozwalają hodować całe stada bydła. Znajdują się tam szkoły, dobre drogi, Polski kościół, z księdzem i wszystko czego trzeba do wygodnego życia.

Niema w całej Ameryce tak dogodnego miejsca dla Paków — jak siti Osada Polska w STURGERALD LAKE on the St. PAUL & DULUT REILROAD.

Polacy w Ameryce

ZJAZD ŚPIEWAKÓW POLSKICH W MILWAUKEE. „Kuryer Polski" tak pisze: Koncert śpiewaków polskich oddany znakomicie. —

Jak zapowiedziano, odbył się w hali Kościuszki koncert śpiewaków polskich na który zleszły się chóry: „Chopina" z Chicago, „Harmonia" i „Kalina" z Milwaukee, „Moniuszko" z Chicago, „Lutnia" z Grand Rapids, „Wanda" z Chicago i doborowa orkiestra Bacha.

Po odegraniu przez orkiestrę marszu Z. N. P. powitał w podniosłych wyrazach przybyłych piewców i gości Dr. Lande, poczem odegrano sygnały wojenne i rozpoczęto pierwszą część programu.

Wyszczególnić należy grę na fortepianie pani Dr. Lande w dwóch utworach koncertowych, które oddane zostały z werwą i uczuciem prawdziwie artystycznem.

„Bałamutkę" na soprano (solo) odśpiewała panna Agnieszka Wojtalewicz z Chicago głosem dźwięcznym; akompaniament jednak był co kolwiek za głośny.

„Duch wojewody" część druga wykonana przez chóry mięszane wypadła znakomicie, szczególnie dobrze wykonane były sola panny Wojtalewicz, nie dulsczya była znakomita, głos donośny i czysty.

W solach tych dowiodła panna W prawdziwego artyzmu, zamiłowania do śpiewu i pracy nad sobą.

W części II. programu „Wieniec melodyi narodowej" wykonany przez miejscowe chóry „Harmonia" i „Kalina" nagrodzono burzą oklasków. Utwór nader wdzięczny, melodye znane i sercu każdej polskiej istoty drogie od śpiewano z uczuciem i nadzwyczaj harmonijnie.

Utwory odśpiewane przez chóry połączone szczególnie „Lutnię" z Grand Rapids, nagrodzone były nieustającymi niesmak oklaskami.

Na zakończenie odśpiewany „Duch wojewody" część I przez chóry mięszane wypadł świetnie szczególnie solo p. Antoniego Matka z Chicago, znanego kompozytora i gorliwego miłośnika pieśni polskiej.

Inne pomniejsze utwory z programu wykonane przez nasze piękne amatorki były dobrze, nagrodzono oklaskami, zyskały uznanie licznie zgromadzonej publiczności. Słowem była to artystyczna biesiada.

Zgromadzona publiczność w szczerych patyach wdzięczności wyrazach oddawała hołdy uznania naszym śpiewakom i śpiewaczkom polskim, zapomniano, że się jest na obcej ziemi, myśli i uczucia były przy naszej macierzy Polsce!

Zanwaźyliśmy na sali Wielb. ks. Kazimierza Sztuczko z Chicago kapłana patryotę, gorliwego pracownika i na niwie narodowej.

Otoczony kołem obywateli, uprzejmy szczery, zdobywał sobie życliwe serca i wyrazy wdzięczności za poniesione trudy podróży do nas.

Jak zwykle bywa tak i wczoraj, po biesiadzie artystycznej, rozpoczęła się zabawa.

Do pełnesza stanęło około 100 par. Nie brakło ujmujących pięknych twarzyczek pań i urodnej młodzieży, niedziw więc, że bawiono się wesoło do późnej pory.

Na konwencyi demokratycznej w Omaha został mianowany elektorem prezydencyalnym p. Ksawery Piaseoki. Honor ten spotyka naszego rodaka po raz drugi. —

Sekretarz Wydziału Oświaty w Rządzie Związku N. P. dr. T. Kodis z dniem 23 września obejmuje katedrę Patologii w Uniwersytecie Washington skim w St. Louis. Wielka to strata dla Zarządu Związku, ale zarazem i wielki honor że Zarząd ten składa się z ludzi godnych zajmować najwyższe posady naukowe w Stanach Zjednoczonych.

W Baltimore, wyszedł pierwszy numer „Strażnicy" — czasopisma, w formie i z programem dawnej—„Polonii". Redaktorem jej jest p. J. Bernolak. —

W Wilkesbarre odbyła się z wielką uroczystością poświęcenie nowego Polskiego Kościoła.

Stan Kasy Domu Emigrantów wykazał deficyt za miesiąc Sierpień $5,00.

W Buffalo wyszedł pierwszy numer pisma „Siła".

W Detroit dr. J. Howicki zaczął wydawać pismo „Swoboda" poświęcone przeważnie rozwojowi przemysłu i handlu.

W St. Paul p. Idziorek wydaje „Nowiny Farmerskie" Literatura kwitnie.

Podług wykazu ogłoszonego przez komisarza Skarbu N. P. w miesiącu sierpniu wpłynęło do tegoż Skarbu $51,14. W ogóle oddano do Skarbu N. P. z ameryki $14074,93.

Wielb. ks. Gulca kapelan Domu Emig. połączył węzłem małżeńskim przybyłą w tym celu z europy panną Maryę Przewrocką z p. S. A. Osada współredaktorem „Dz. Pol." w Chicago.

Kościoły Polskie w Detroit przedstawiają wartość 600 — sześćset tysięcy dolarów — długi na nich są stosunkowo nie wielkie.

CO MÓWI ŻONA I MATKA.

Fargo, N. Dakota, 28 marca 1896. Dr. Peter Fahrney, Chicago Ills. Szan. Panie! Nie mogę dostatecznie podziękować za Pańskie lekarstwo a szczególnie za Pańskie Dra Piotra Gomeso, któ rego używamy w naszej familii już dwa lata. Byłam chorą przez dziesięć lat i obchodziłam do różnych doktorów tutaj i w Minnapolis, lecz bez uzyskania ulgi. Faktycznie oni mnie wszyscy opuścili. Jedyną rzeczą, którą mi dawali na ulżenie w cierpieniu, była morfina, a wiedziałam sama, że nie powinnam zażywać tego lekarstwa. Począłem myśleć o Dra Piotra Gomeso, o którem słyszałam wiele. Postanowiłam spróbować. Użyłam dwie butelki, lecz jeszcze nie byłam pewna, czy mi pomogło lub nie. Lecz zażywałam dalej i teraz jestem wstanie wykonywać wszelką moją pracę, nawet prania i t. d. Jest ono znakomite do rodzinie więc mam dość do czynienia. Obecnie czuję się super zdrowa. Z szacunkiem,

A. Rudza 525—Sta ul North.

Z Ojczyzny.

Z pod Zaboru Moskiewskiego

O przejeździe cara i carycy przez Warszawę — pisza:

Pociąg dworski zajechał na stacyą Pelcowizna, odległą o kilka wiorst od miasta, łączącą się koleją obwodową. Z wagonu wysiadła pierwsza carowa, przywitała się z hrabiną Szuwałow, udała się następnie do odekorowanej pocze kalni i pejrosita, aby obecne na peronie panie do niej weszły. Następnie wysiadł car w mundurze pułkownika wołyńskiego pułku, przywitał się z hr. Szuwałowem, a powitawszy obecnych jenerałów, zwrócił się następnie do licznie zebranych na dworcu przedstawicieli kraju, którzy mu się kolejno prezentowali. Na dworcu byli wszyscy obecni w Warszawie Polacy, piastujący godności dworskie, jak ochmistrz dworu Ludwik Górski, szambelanowie: ks. Maciej Radziwiłł, Karnicki, Skarzyński, tudzież zastęp obywateli, między którymi znajdowali się hrabia Branicki, Ostrowski, Karski, Z. Wielopolski (mło dszy) i t. d. W ogólności zastęp reprezentantów obywateli kraju był bardzo liczny. Car rozmawiał po kilka słów z obecnymi i podał rękę p. Ludwikowi Górskiemu, księciu Radziwiłłowi i p. Karnickiemu. Z pań polskich obecnych były tylko kilka, co się tłomaczy tem, że obecnie nikogo prawie w Warszawie nikogo nie ma (??) Zastrzegająca na uwagę jest rzeczą, że dopuszczono nadzwyczaj liczny zastęp publiczności pełakiej z miasta bez biletów. Carstwo oboje wyglądali w dobrem zdrowiu i obszywali wszystkim wiele uprzejmości.

Po 20 minutach zatrzymania, pociąg ruszył w dalszą drogę do Wiednia. W Skierniewicach oczekiwał na przejazd car stwa koniuszy marszałka Z. Wielopolski i łowczy br. Władysław Wielopolski.

W Łodzi spalił się do szczętnie tartak parowy po Ed. Scholtzu. — Łódź liczy 400,000 mieszkańców — 2,000 większych fabryk z motorami parowymi — liczy w pośród mieszkańców przeszło stu milionerów, których ojcowie byli prostymi tkaczami przed laty a dziś mieszkają w pysznych pałacach. Skromne domki ich ojców jeszcze istnieją.

Zarząd miasta Trok na Litwie ze swym mianowanym przez rząd burmistrzem na czele, w celach czysto gospodarczo utylitarnych, powziął zamiar zburzenia zamku trockiego i wyprzedaży otrzymanej tamtąd cegły. Małuczko, a stad się może, że 7-wiekowe zamczysko Giedymina, po którego gruzach snuja się wspomnienia Kiejstuta i zrodzonego tam Witolda, zniknie ostatecznie z powierzchni ziemi, jeśli się w czas nie zapobiegnie takiemu wandalizmowi.

Pade rewski, przywiózłszy z za oceanu około półtora miliona franków, część kapitału umieścił w dobrach. Tym sposobem artysta, oprócz nowo nabytej, posiada dwie nieruchomości w Warszawie, oraz dobra Rozprę i Birków w Królestwie.

Z pod Zaboru Austryackiego

Naczelnik stacyi kolei państw. w Soli (pow. Żywiecki), Michał Dzikowski, siedząc przy aparacie telegraficznym podczas burzy w okolicy szalejącej, porażony został nagle skutkiem uderzenia piorunu w słup telegraficzny w pobliżu. Dzikowski umarł w kilka godzin po tym wypadku.

Paderewski przybył do Krakowa a by wziąść udział w uroczystości ślubnej Jós. Adamowskiego znanego wiolonczelisty, zamieszkałego stale w Bostonie.

Dr. Teodor Herzl, autor głośnej broszury „Der Judenstaat", ma przybyć do Lwowa w celu zainicyowania tam wielkiej agitacyi na rzecz idei odbudowania niepodległego państwa żydowskiego. Herzl bawił niedawno w Carogrodzie i miał audyencyę u sułtana, który podobno jego projekt przyjął bardzo przychylnie i przyrzekł mu swoje poparcie, następnie zaś był w Londynie, gdzie położył podwaliny pod założyć się mające stowarzyszenie „Jewish Company" dla zlikwidowania majątków żydowskich w Europie i przesiedlenia żydów do ziemi obiecanej. W Galicyi zamierza Herzl pośród w ruch całą falangę sprowadzonych umyślnie agitatorów. Nadto ma nosi się z myślą założenia pisma, któreby służyło wyłącznie popularyzowaniu idei, zawartej w książce „Der Judenstaat".

Wdowa po ś. p. mistrzu Matejce, Teodora z Giebułtowskich umarła w Krakowie. —

W Kokoszeńcach żyje gerbarz Morek Fliszk liczący 109 lat życia. Pomimo tak podeszłego wieku jest jeszcze szczerstwym i chodzi regularnie do kościoła odległego o pół mili drogi. Hr. Gołuchowski zrobił mu w tym roku mi łą niespodziankę. Posłał mu na swój koszt jego 60-letniego syna który jest wojem w gmachu ministerstwa we Wiedniu z prezentem tylu guldenów ile liczy lat. —

W kościołach Krakowskich w niedzielę dnia 30-go sierpnia, w miejsce kazań odczytano list i odezwę biskupa ks Stojałowskim. —

Na żądanie Jasielskiego sądu aresztowany został ks. Stojałowski w Cisowej pie i przewieziony przez Kraków do Jasła. —

W Stajanowie 18-to letni chłopak pasący krowy, chłopak ogólnie, został przez nie gdy ratował tonące w bujarze prosię ze wkrótce umarł. Prosię wpadło do głębokiego dołu i kwiczało, chłopak przybiegł i chciał je wyciągnąć, a sta...

BAJKA ARABSKA.

[Dokończenie nastąpi.]

Uspokojona Wiga, myśląc że prawdę powiedział, biegła radośna do domu, a Ston długo słyszał gamę srebrnego jej śmiechu...

Tłumy wracały... Noc ciemna zaczęła jaśnieć powoli. Z czarnej zrobiła się szara. Potem na horyzoncie zamajaczyły blaski; sine fale morskie przybrały tony miedziane, złote i migotały łuską z kolorów tęczy. Wschód jął się palić zrazu ogniem bladym; wystrzelił snopem różowym, mienił się barwą, grubiał, potężniał, aż spłonął szkarłatem. Nie omyliła się Wiga, wierząc Stonowi; i był on szczęśliwy jej łzami, bo nie było jej smutek na nim się spełniał, czuł radość wielką, gdyż kochał Wigę i Wigi szczęście więcej może, niż nawet swą lirę z konchy różowej i struny na niej błyszczące.

I gdy raz siedział w cieniu palm i gryzł swem sercem ostatni z tych smutków, które los dla Wigi przeznaczył, poczuł, że słabnie, i odgadł duszą wrażliwą, że zimna i tajemnicza śmierć idzie ku niemu; lecz wiedząc o tem, że mu raz jeszcze to je dao szczęście zabłyśnie, co w noc ostatnią „Konionu" do łona fali swej rzucił, czekał jej przyjścia spokojnie!

Już mrok szary padał na ziemię, cichł las i ptaki już śniły, a fale wieczorne łamały się z głuchym jękiem o nadbrzeżnych skał zręby...

Wigi nie było...

Ston chciał wstać, lecz nie mógł. I gdy się ze śmiercią pasował, usłyszał śpiew i śmiech. Wiga szła drogą w gronie wesołych rybaków. Nie widząc go minęła. Więc Ston chcąc jeszcze raz ujrzeć jej oczy jasne, trącił słabnącą dłonią strunę na konsze różowej. Zabrzmiała cicho... Wiga szła dalej... I drugi raz Ston szarpnął strun kilka, lecz pękły bez dźwięku.

Więc schwycił w bólu swą lirę, by z reszty strun melodyę wydobyć i zastygł tak z lirą w dłoni i rozpaczą nad czołem. I leżał obrócony bladą swą twarzą ku niebu.

Tymczasem noc szła... Niebiosa ociekły gwiazdami krwawemi, a ziemia pokryła się brylantem rosy wieczornej.

Gwiazda jedna, ujrzawszy zimny trup Stona i taką w jego twarzy rozpacz zastygłą, załkała cicho, a łzy jej perłami błękitnych meteorów padały w ciemności.

Gdy spostrzegł to wiatr zachodni, co kochał tę gwiazdkę niebieską, wezbchnął — aż zadrżały trzciny nadbrzeżne, a potem tak się rozszlochał — że palmy gięły czoła zielone ku ziemi, w końcu, zebrawszy całą swą moc i siłę, schwycił trupa Stona i rzucił go w tonie oceanu. Jęknęły i zakręciły się fale, a wodorosty, ciekawe pochyliwszy głowy, patrzały, jak Ston z lirą pogrążał się wolno na dno morza.

Dziś już i wyspy tej nie ma i morze kwiatów nie rzuca... Mówią tylko, że jedna lira z konchy różowej na dnie morskiem przetrwała i resztki strun na niej spłatanych. I w nocy cichej słychać podobno, jak fale płynąc przez struny, grają i drżą, a melodya tych dźwięków jest jakaś dziwna i niewyraźna. Słychać jakiś płacz, jakiś jęk i tęsknotę bezbrzeżną za czemś innem, jasnem i czystem, a jeszcze niezanem, jakieś wołanie, skargę i żal.

Zbiór tych luźnych tonów ma być tak smutny, że nawet marynarze, stare wilki morskie, o sercach wśród wichru i burz oceanu hartowanych, słysząc ten śpiew, stają się bardziej chmurni i milczący i klną, nazywając to miejsce „falą żałobną".

PRZYGODA MYŚLIWEGO.

Nikt mi z państwa nie wierzy, jaką raz przygodę miałem. Idę sobie drogą leśną z dubeltówką i Zapalem. Zapal — to mój ogar stary, pies co przedni wiatr ma w nosie... Wtem mój ogar w gęszcz pomyka, niknie! Znać po jego głosie, że na tropy wpadł jakowej, to jest jasne, jak w dłoni, opatrzyłem tedy flintę, biegnę w stronę, gdy goni.

Było to w bliżu rzeczki, wśród moczarów trzęsawisk. Głos Zapała się przybliża, mnie zaś aż pod sercem ściska. Wy, myśliwi, zrozumiecie, to mojego serca bicie, i niepokój ten przed strzałem też pojmujecie znakomicie. Opatrzyłem dubeltówkę, wtem „tiau" słychać głos ogara, jeszcze chwila do wystrzału, jeszcze tylko sekund para. Lecz co za złe, o tem nawet, wyobrażenia nie macie! Wypadł z gęszczy, zbladły, drżący, z ziaja ny żyd w chałacie.

W sam czas wstrzymał się z złością, broń odjąłem od ramienia, gdy tymczasem pies mój dzielny, aż skamieniał ze zdumienia. Stanął w miejscu i spojrzeniem zda się pytał tych udziela: „Obowiązek swój spełniłem, czemuż tedy pan nie strzela!" Wystraszony żyd tymczasem, aż zatacza się, przysiada: „Niech mu djabeł w piekła porwie to jest rożbój, to szkarada! Szedłem sobie zamyślony o porządku, gdzie tną dęby, pies ten nagle zaczął gonić i szczekanie puszcza z gęby. Biednyby wszak przed psem pod szkałod i przez dam skarga do sędziego, że pan trzyma...

Zamyśliem się. Do licha, ta zapolizła ...ta, że człowieka z długą brodą. ... Trza mu dać odszkodowanie. Pan mi pomyśl w głowie błyska. „Jakże kupcze nazywasz?" „Abram." „Ale jak z nazwiska?" Żyd zrozumiał snadź intencyę, bo rzekł grzecznie z kłaniając: „Jestem sobie kupiec mieszkam, zwę się Abram Szulin Zając." — Wszystko mi się jasno wyjaśniło. Psina, czuły wąch mająca, gnała żyda, nie jak żydka, lecz zwyczajnie jak zająca.

PRZY WYJŚCIU Z HANDLU.

Gość (taczając się z trzema towarzeszami). Ile się należy?

Kelner. 24 złr. 15 centów.

Gość. Cóż u licha! nas tylko czterech, a taki ogromny rachunek.

Kelner. Ba Pan dobrodziej zapomniał o tych pięciu, co leżą pod stołem.

re świnie, słysząc kwik zbiegły się i ryjakami zaatakowały chłopca w tem mniemaniu, że on dusi prosiaka. Poraniły mu nogi, twarz, odgryzły nos i szczęki. Nawet rzuciły się na starszego pastucha, gdy przybiegł z pomocą lecz ten kosturem się obronił.

Tadeusz Reger z Krakowa, jeden z wybitniejszych przywódzców partyi socyalno-demokratycznej, zasądzony został w Cieszynie na 6 tygodni więzienia za mowę podburzającą, wypowiedzianą podczas ostatniego bezrobocia w Ki...

Z pod Zaboru Pruskiego.

W Wejherowie (Neustadt), w mieście powiatowem Prus Zachodnich zakończył życie samobójstwem adwokat Cosack. Był przez lat sześć radnym miejskim, a jako adwokat miał wziętość. Nieszczęście dla niego chciało, że uległ namowom hakat-stów i wpisał się jako gorliwy członek do tego Bractwa. Gdy wiadomość ta stała się głośną — wiarusi nasi zaczęli poszczać go, jak to mówią, w trąbę i odtąd biedny hakatysta nawet pisarza w biurze opłacić nie mógł i zrozpaczony, z nienawiścią do lansmanów poszedł na tamten świat, by głównemu hakatyście usłać łoże madejowe, jakie tam dla niego przygotowano.

Rozchodzi się wieść podtrzymywana przez „Posener Zeitung". że władza rządowa a raczej ministerstwo wojny zgadza się na projekt zniesienia forteczy poznańskiej t. j. zasypania fos forteczných obok wystającemi wałami i na tej przestrzeni postawienia kamienic; jeżeli Magistrat przestrzenie te od fiskusa zakupi. Na to potrzebaby wiele milionów, ale nie byłoby to stratą dla Magistratu, bo kapitaliści zakupowaliby place pod budowle i Magistrat mógłby jeszcze zysk mieć wielki.

Sąd ławniczy w Koźminie zajmował się w sobotę sprawą plakatu z napisem „Jeszcze...... ka nie zginęła" wywieszonego przez p. Piechowskiego z okazyi Zjazdu śpiewackiego. Skazany na 150 marek p. Piechowski założył protest. Adwokat Czypicki, który bronił obżałowanego, twierdził, że napis miał oznaczać. „Jeszcze piosnka nie zginęła". — Drugi zarzut, czemu na drugim plakacie napis Szczęść Boże śpiewakom drukowany był czerwonymi głoskami, odparł obrońca argumentem, że czerwone i białe kolory są kolorami herbu miasta *Koźmina*. Sąd zawyrokował atoli, że obżałowany miał na myśli „Polska" a nie „piosnka" i uznał go winnym, zniżył jednakże karę ze 150 na 75 marek lub 15 dni więzienia.

Prezydent policyi poznańskiej zamierza wydać rozporządzenie zabraniające młodzikom niżej lat 17 palenia cygar i papierosów w miejscach publicznych.

Dowcipny wierszyk krąży po Poznaniu, wystosowany do licznych szpiegów niemieckich przybyłych na Zlot Sokołów Polskich w Poznaniu:

Pikelhauby, pikelhauby, pikelhauby wszędzie,
Aż z Berlina pozjeżdżały na polskie kołędzie....
... przyglądały nasze Sokolinka,
... węchały zdaleka i zblizka,
... Hakatyści, miłe zatrudnienie —
Szpiegujcie, trzesujcie to Sokole plemię!
... chyba wam podzięka: wzbroniono pochodu —
My ... „chodzim" lecz „szybujem."
Jesmy się za młodu!

ROZMAITOSCI

Skąd pochodzi nafta? Na to pytanie odpowiedział obecnie profesor Engler w Wiednie, i to w ten sposób, że wobec jego doświadczenia upadły wszystkie poprzednie teorye. Oto według niego nafta jest destylatem, wytwarzającym się wewnątrz ziemi z tłuszczów zwierzęcych. W ten sposób tłumaczy się także pytanie, co się robi z ogromnej ilości tłuszczów organicznych, które ziemia pochłania. Oto po wiekach wydobywamy je jako naftę.

Olejek różany jest jednym z najdroższych artykułów, a jednak cena jego idzie jeszcze w górę. W roku 1891 kilogram kosztował 600 marek, obecnie 800 marek. Tegoroczny świetny urodzaj róż w Kazanlyku na Bałkanach pociągnął może za sobą spadek ceny do 650 m. Zbiór tegoroczny jest o czterdzieści procent lepszy od zeszłorocznego.

Najdroższe szable. Szabla Rakoczego przypomina, iż najdroższą na świecie szablą jest należąca do księcia Baroda w Indyach. Rękojeść jej i pochwa wysadzone są brylantami, rubinami i szmaragdami wartości 220,000 funtów szterlingów. Inne maharadżowie indyjscy mają także szable bardzo cenne, żadna jednak nie dorównywa ceną szabli Baroda. Szabla szacha perskiego przedstawia wartość 10,000 funta-szter. Najkosztowniejszą szablą w Anglii jest ofiarowana przez Egipcyan lordowi Wolsleyowi. Same brylanty na niej przedstawiają wartość 2,000 funt. szterlingów.

Płonące bagna. Od sześciu tygodni nad całą północną stroną gub. jeniseiskiej zawisła zasłona gryzącego dymu, tak gęsta, że słońce widoczne jest tam tylko w południe w kształcie oszronionego krążka, przysłoniętego jakby ciemną zasłoną. Ów dym pochodzi z palących się w Jeniseisku tundr, które już nie po raz pierwszy stają się pastwą ognia. Pożar tundr. który wybuchł w r. 1863, pamiętny jest starszym mieszkańcom Jeniseiska. Trwał on przez ... 19 spłonęło wówczas zupełnie miasto Jeniseisk, w ogniu wówczas znalazło śmierć przeszło 100 osób.

W Japonii zakwitł na dobre i na szerokie rozmiary przemysł wyrobu tanich welocypedów. Są bardzo lekkie i tanie, a tylko konieczne części są z metalu, wszystkie inne z trzciny bambusowej. Maszyny te wprowadzone wielkiemi masami do Europy wytworzą tutejszym fabrykantom niesłychaną konkurencyę.

Z nazwiska Pobiedonoscewa, złego ducha moskiewskiego utworzono w Rosyi następujący czterowiersz:

„Pobiedonoscew — dla Synoda,
Biedonoscew — dla naroda, Donoscew
— dla cara, Noscew — dla siebie."

Jestto istotnie zły duch ów Pobiedonoscew. Jest wytrawny, zagorzałeo religijny—który mając ... wpływ na carów, jednego po drugim wstrzymuje fanatyzmem religijnym od nadania narodowi rosyjskiemu swobód obywatelskich i trzyma tym sposobem Rosyą w pętach niewoli i ogłupienia.

Wino buraczane. W guberniach południowych Rosyi zawiązuje się Towarzystwo, które ma zamiar zbudować fabrykę, produkującą wino z buraków. Co do smaku i zapachu, wino buraczane zbliżone jest bardzo do win hiszpańskich, jedyna zaś ujemna strona jego produkcyi polega na tem, iż wino wymaga dłuższego czasu dla wyklarowania się.

Panika w teatrze. Zabawna panika wydarzyła się niedawno w londyńkim teatrze „Colchester" z powodu myszy. We wzruszającej scenie dramatu, ukazała się na scenie mysz i biegła wprost na bohaterkę. Wskoczyć na nią i zebrać suknie, było dla aktorki dziełem jednej chwili. Na widowni rozległ się szalony śmiech i oklaski. Potem ze wszystkich stron wybiegli aktorzy, statyści i maszyniści i rozpoczęła się gonitwa za myszą. Widząc groźne niebezpieczeństwo, przezorna mysz skoczyła przez rampę do orkiestry, a ztamtąd na parter. Dały się słyszeć krzyki z setek piersi kobiecych. Wszystkie damy na parterze w mgnieniu oka powyskakiwały na krzesła i stały tak jak poprzednio bohaterka na scenie. Wśród śmiechów i wrzawy rozpoczęło się polowanie na mysz. „Oto jest tam!" — „Nieprawda, w tamtym kącie!" wołano z loż i galeryi, gdzie widzowie kładli się ze śmiechu. Nakoniec znalazł się bohater, który ukazał publiczności myszkę, trzymaną za ogon. Nastąpiły wybuchy radości i omdlenia. *Krzyczano*, by sprowadzić kota. I znalazł się kot teatralny, który spełnił swoją powinność. Spokój wrócił, rozpoczęto sztukę na nowo, ale sensacyjny melodramat już nie był w stanie wzruszyć nikogo.

Zachorujesz sam lub ktokolwiek w twojem domu — wzywaj zaraz znanego Dr. J. Doherty, który mieszka pod no 272 Barrow street Jersey City i jest tu jedny który mówi tu po polsku.

WIADOMOSCI
ZAGRANICZNE

FRANCYA. W Boulogne policya francuska i angielska aresztowała rewolucyonistę Irlandzkiego Tynana, którego oskarżono o zamordowanie w Irlandyi w roku 1882 lorda Cavendish vice króla i p. Burke — a obecnie, o zamiar wysadzenia w powietrze dynamitem zamku Balmoral podczas pobytu cara i królowej Wiktoryi. Jednocześnie z Tynanem aresztowano w Antwerpii i w Roterdam kilku Irlandczyków i nihilistów, będących z nim w zmowie co do zamachu na cara i królowę. Anglia domaga się wydania Tynana. Policya francuzka nie wierzy w zamach na cara. Jest to wymysł policyi angielskiej, znanego inspektora Mellvila, który już na anarchistach i nihilistach zarobił piękny grosz — urządzaniem podobnych smyślonych zamachów — Tynan należy do partyi rewolucyjnej irlandzkiej zwanej „niezwyciężeni."

WIEDEŃ. W Belgradzie wykryto sprzysiężenie na życie młodego króla Aleksandra w celu przywrócenia na tron Serbski jego ojca Milana.

Książę Czarnogórski Nikita kazał zamordować nauczyciela Baskowicza za to, że napisał przeciw niemu ostry pamflet.

Bulgarscy bandyci uzbrojeni, wpadli na terytoryum Macedonii i uprowadzili brata konsula austryackiego i pewnego bogatego greka.

TURCYA. Ambasadorowie państw europejskich na naradzie odbytej dnia 15 b. m. postanowili wzmocnić załogi wojskowe w ambasadach tak — aby w razie spodziewanej rzezi w konstantynopolu — mogli być bezpieczni i w stanie niesienia pomocy atakowanym chrześcianom. Okręty wojenne są rozlokowane a liczba w pobliżu ich ma być zwiększona.

NOWINY
AMERYKANSKIE

Prowincetown Mass. 15 go września. — Na wybrzeżach tutejszych rozbił się statek żaglowy włoski, „Monte Tabor", naładowany solą i płynący z Trapani do Bostonu. Z załogi statku 7miu uratowało się, a trzech ludzi (w tej liczbie znajduje się kapitan) znaleziono na statku, widocznie zmarłych gwałtowną śmiercią. Pozostali przy życiu twierdzą, że ci trzej sami odebrali sobie życie. Podejrzywają w tem jakiś tajemniczy dramat. Być może, iż majtkowie zbuntowali się na morzu i zamordowali tamtych trzech. Ocalonych zamknięto w więzieniu.

Jacksonville, Fla. Konsul hiszpański Salis zapewnia, że rząd hiszpański uczyni w tych dniach stanowcze propozycye pokojowe przywódzcom powstania na wyspie Kubie. Hiszpania gotową jest dać Kubańczykom najszerszy samorząd, a nadto udzieli amnestyę każdemu z powstańców. Żąda natomiast złożenie broni przez powstańców przed dniem 1ym listopada.

Gubernator Stanu Connecticut Waller, demokrata, oświadcza, że będzie głosował za republikańskim tykietem.

Demokraci „złoci" postawią w stanie Massachussets swój własny stanowy tykiet.

Srebro czy złoto? — oto obecnie ciągły przedmiot rozpraw, dyskusyi i nawet.... awantur.

W przyszłym tygodniu zabierzemy obszerniejszy głos w tej materyi.

Manayunk 10-go września 1896 r.

Towarzystwo Bratniej pomocy św. Piotra i Pawła odbyło swe roczne posiedzenie dnia 6-go Września r. 1896 na którem obrano komitet na rok przyszły:

Szymon Skurzewski, prezydent.
Wojciech Mackiewicz, Vice prezydent, rok II-gi.
Mateusz Kurek, Sekretarz rok III-ci.
Franciszek Gulkowski Vice Sekretarz.
Antoni Zgliczyński kasyer rok II-gi

Piotr Dąbrowski	opiekunowie kasy
Fr. Fabierzewski	rok II-gi.
Ignacy Zych	marszałkowie rok
X. Tomaszewski	II-g
Jan Lewandowski	do Chorągwi Kościelnej
Ig. Foksieński	
Adam Kabocieński	do Chorągwi Nar.

Towarzystwo składa się z 23 członków w roku zeszłym mieliśmy dochodu $204. 20cnt. — Rozchodu $ 124 27 cnt. Pozostało czystego dochodu $79 93cnt. Wszystkie listy tyczące się Towarzystwa proszę adresować:

Mateusz Kurek Sekretarz,
182 Levering st.
Manayunk Pa.

W niedzielę dnia 13go b. m. został zorganizowany Klub Polski Republikański im. K. Puławskiego na północnej stronie miasta.

Do tegoż Klubu zapisało się na pierwszym posiedzeniu 22 członków.

Prezesem obrano ob. Bandyk
vice prezesem ob. Grabiak
Sekretarzem ob. D. Wąsowicz
Kasyerem ob. Kalas

Posiedzenia odbywają się co niedzielę od godziny 3ciej. Kto chce zostać obywatelem — komu jest miłą sława imienia Polskiego, i by pomódz rodakowi do osiągnięcia jakiegokolwiek urzędu, niech pospieszy się zapisać do tegoż klubu a z pewnością tego nie pożałuje. Rodacy pamiętajmy że w jedności siła.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 20 go b. m. w domu pod Nom. 3188 Miller st. Kto może niechaj przybędzie aby pomnożyć polskie siły na drodze politycznej.

Dwóch porządnych panów mogą dostać mieszkanie (z wichtem lub bez wichtu) zgłosić się pod 1921 N. 5-th. st. Phila.

WIADOMOSCI
MIEJSCOWE.

W niedzielę przybyli do naszego miasta profesorowie Wszechnicy Ludowej, dr. Siemiradzki i dr. Kurcyusz. W Poniedziałek złożyli im wizytę trzej obywatele z Frankfordu p. Al. Sierápłński, vice prezes T. Oświaty — p. Paweł Milewicz sekr. grupy 266 i p. Bronisław Porzycki członek Tow. Oświaty. Po serdecznem powitaniu naszych uczonych i miłej z nimi pogawędce, pracowici ci Związkowcy oświadczyli: że Frankford i Bridesburg są gotowi do korzystania z ich wykładów naukowych. Postanowiono przeto, że pierwsze zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. o godz. 6 wieczorem na Bridesburgu — na którem to nasi uczeni przemawiać będą do nas ogólnikowo i oznajmią nam tematu swych wykładów i dnie w których odczyty miewać będą.

Bracia Związkowcy na południowej stronie miasta, zajmują się gorliwie urządzeniem stósownej Sali na też odczyty.

W podróży swej naukowej po koloniach polskich, nasi profesorowie mieli przeszło 9000 słuchaczy.

Odczyty odbywają się wieczorami, aby nie przeszkadzały w pracy.

Nie tylko młodzi i starzy ale i nasze Panie pośpieszą na te odczyty naukowe, przystępne i zrozumiałe dla każdego. Odczyty te zainteresują nawet najobojętniejszego, pouczą go, i rozbudzą w nim zamiłowanie do nauki, do wiedzy, do poszanowania naszej świetnej przeszłości, i do pracy nad wyzwoleniem z niewoli naszej Ojczyzny.

Zamiast nudzić się w domu, w przydłuższych już wieczorach — śpieszmy na Wykłady naszych uczonych profesorów — którzy nam ujawnią piękności Wiedzy ludzkiej.

Na niedzielnem zebraniu wydelegowanych członków Związku N. P. — Wojciech Liberkowski za różne nadużycia, został na zawsze wykluczony z Związku.

Bal Sokołów naszych zapowiada się świetnie. Liczne towarzystwa przyrzekły swój udział — fantów zebrano setki a dzielni druhowie po raz pierwszy staną w stroju ćwiczebnym do zapasów gimnastycznych. Mazura w kostiumach krakowskich odtańczą także druhy sokolskie. Pięknie się rozpoczyna sezon balowy.

Bardzo piękną przemowę powitalną wypowiedział dziś na Sejmie, nasz przemysłowiec p. Julian Józefowski. Obdarzony niezwykłą wymową, kierowany prawdziwym patryotyzmem i miłością bliźniego — poruszył on serca wszystkich obecnych i przysposobił je do wzajemnych ustępstw, pobłażliwości i ogólnej zgody. W przyszłym tygodniu podamy w całości tę piękną mowę — która wypowiedziana ze zwykłym i właściwym p. Józefowskiemu zapałem i uczuciowością — niezwykle na słuchaczach wywarła wrażenie. Trafnie bardzo postąpił p. J. apelując do **Ojców narodu** o protekcyą dla przemysłowców polskich. W istocie, gdyby nasi Wielebni zechcieli obok polityki zaopiekować się i przemysłowcem — to bez wątpienia przemysł **Polski** nie byłby ostatnim w Stanach Zjednoczonych.

Dowiadujemy się, że wielb. ks. Maryan Kopytkiewicz na prośbę Tow. Oświaty na Frankfordzie, łaskawie zezwolił, aby odczyty naukowe przybyłych do nas profesorów odbywały się w szkole parafialnej. Zacny ten kapłan (były Związkowiec) jawnie okazuje że sprawą Oświaty stoi ponad partyami i osobami....

Popierajmy przeto sprawę wszechnicy ludowej, bez różnicy do jakiej partyi do jakiej parafii, do jakiego koła lub klubu należymy a instytucya ta przyniesie plon obfity.

Młodzież nasza dająca w ostatnich czasach nie mało dowodów ruchliwości i szlachetnych dążności, powinna pamiętać — że może wiele skorzystać z wykładów przybyłych profesorów.

Wykłady z historyi i literatury polskiej, są niezbędne dla każdego myślącego Polaka.

Nie jeden z nas, chociażby i czuł się dość silnym pod względem wiedzy — słuchając wykładów, odnowi w sobie nabyte dawniej wiadomości, zostanie na nowo pobudzony umysłowo i wyrwany z tego letargu umysłowego w którym jesteśmy to zwykle pogrążeni.

W poniedziałek bocian zaklekotał nad kominem pp. Bandyk i obdarzył ich piękną córeczką — życzymy aby rodzicom była ona podporą w starości i prawdziwym aniołem w domu.

W wymarszu Sznow. Delegatów z pod kościoła św. Wawrzyńca na salę Sejmową naliczyliśmy aż do 70-ciu Delegatów i 5 powozów napakowanych księżmi, posuwali się zwolna za maszerującemi wśród deszczu.

Na Sejm Zjednoczenia w pierwszym dniu przybyło zaledwie 13 kapłanów Polskich, a mianowicie:

Przew. ks. Wawrzyniak
Wiel. „ W. Barzyński
„ „ Kasprzycki
„ „ Lange
„ „ Szymanowski
„ „ Gramlewicz
„ „ Klonowski
„ „ Strzelecki
„ „ Smetana
„ „ Czarnecki
„ „ Mar. Kopytkiewicz
„ „ Tarnowski
M.ecz. Kopytkiewicz

Delegatów cywilnych przybyło około 60 ciu. Redaktor „Wiary i Ojczyzny" p. Szwajkart i reporter „Dzień Chica." p. Czajka. Angielskich reporterów było czterech, od „Pub. Leger" — „Inquirer" — „Record" i „Call".

„German Hall okazała się bardzo niedogodną — gdyż mówca zmuszony jest wysilać się z powodu łoskotu lokomotyw tramwai i t. p.

W Piątek po południu ma odbyć się wspaniała defilada po główniejszych ulicach naszego miasta.

W sobotę po południu odbędzie się na hali koncert pod batutą p. Stan. Szafrańskiego i przedstawienie — "Szewc i Hrabia".—

Ks. Arcybiskup nie wziął udziału w Sejmie ani Mayor miasta.

Widzieliśmy na Hali sporą liczbę braci Związkowców.

Rażącem było — że stół na estradzie bardzo skromny .. nie był nawet przykryty — a na nim zamiast Krucifiksu, pyszny bukiet. Przypominało to patrzącym — przysłowie: „przypiął bukiet do kożucha".

Dziś w piątek pogoda łaskawsza — kilku wielebnych przybyło.

Komitet do sprawdzenia Mandatów składali: p. p. Józefowski z Phila. — Ziółkowski z Cleveland i Królik z Chicago.

Hala obrad zapełniła się zaledwie do połowy pierwszego dnia.

Mówią nam, że na sesyi komitetu zajmującego się urządzeniem Sejmu zrobiono wniosek ażeby zaprosić wszystkie towarzystwa wojskowe tak kościelne jakoteż i narodowe do wzięcia udziału w piątkowej defiladzie po ulicach. Jeden z członków zrobił taką uwagę: — wiem że tow. narodowe przybędą — ale czy nasze tow. wezmą udział w paradzie w roku przyszłym podczas Sejmu Związku? — Wszyscy zamilkli — i tow. wojskowe narodowe nie zostały zaproszone.

Smutny to objaw zaciętej nienawiści braci od Zjednoczenia pod opieką Boskiego Serca Jezusa.

Tego dawniej nie było u nas. —

Dzielny Związkowiec z Jersey City p. J. Janicki odwiedził w niedzielę z całą familią, naczelnika Sokołów, swego zięcia. Z tego powodu, w domu państwa Jóźwiakowskich odbyła się na cześć starego Wiarusa przyjemna zabawa. Grono przyjaciół towarzyszyło nazajutrz miłym gościom, do stacyi kolei, żegnając ich serdecznie.

Marszałkiem czyli Prezydującym na Sejmie Zjednoczenia Rz. Kat. jest nasz zacny obywatel Julian Józefowski.























